

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
I Trzy moce, które muszą zostać przebudzone	9
II Hierarchia Chrystusowa czyli Szkoła Duchowa	16
III Magia	24
IV Wtajemniczenie.	32
V Co podlega wtajemniczeniu?.	40
VI Inwolucja - ewolucja	48
VII Koło narodzin i śmierci.	56
VIII Reinkarnacja mikrokosmiczna	64
IX Budowa ziemi i dialektycznego pola życiowego	70
X Trzykrotna, dziewięciokrotna i dwunastokrotna struktura człowieka	85
XI Siedmioramienny świecznik i świątynia człowieka	91
XII Proces odnowy i ratowania świata	99
XIII Nowe światowe Braterstwo a zagrożające mu niebezpieczeństwa	107
XIV Spirytyzm (I).	115
XV Spirytyzm (II)	123
XVI Spirytyzm (III)	130
XVII Hipnoza, magnetyzm, nakładanie rąk	137
XVIII Postawa życiowa a wegetarianizm	146
XIX Postawa życiowa a nikotyna, alkohol i inne używki.	153
XX Kosmiczna dwój-jednia (I).	160
XXI Kosmiczna dwój-jednia (II)	168
XXII Nasz stosunek wobec państwa i polityki.	174
XXIII Nasz stosunek do ezoterycznego pola życiowego	182
XXIV Modlitwa	188
XXV Biblia.	193
XXVI Złoty Różokrzyż.	198
Objaśnienia słów	208
Literatura Różokrzyża	211

VI

INWOLUCJA – EWOLUCJA

Dotychczasowe rozważania z pewnością uprzytomniły Czytelnikowi, że ścieżka wiodąca do wtajemniczenia jest nadzwyczaj uciążliwa, będą więc zrozumiałe częste westchnienia: „Nie wiedziałem, że jest to tak skomplikowane i trudne zadanie”. Przypomina się tu pełne niepokoju pytanie uczniów: „Panie, któż zatem będzie mógł być zbawiony?” Uwaga nasza zostanie wtedy skierowana na pewien fragment „Kazania na Górze”, gdzie Chrystus zachęcał uczniów: „Wchodźcie przez ciasną bramę”, po czym nastąpiły słowa „...albowiem ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia i mało jest takich, którzy ją znajdują”.

Wszelkie takie westchnienia muszą nam unaocznic, jak głęboko pogrążył się człowiek w bagnie tego porządku natury.

Pogrążenie to zostało przez starszą, ukierunkowaną teozoficznie filozofię określone jako inwolucja, schodzenie w materię. Z filozofii tej wynikało także, jakoby najgłębszy poziom zmaterializowania został osiągnięty i jakoby ludzkość już od kilku stuleci przechodziła ewolucję, stadium wychodzenia z materii, uduchowienia i wyzwolenia. Ta „ewolucja” miałaby przebiegać spiralnie, a jeżeli dla kogoś przebiegałaby zbyt wolno, to istniała jeszcze ścieżka wtajemniczenia. Wtedy nastąpiłoby to poniekąd z prędkością pociągu pośpiesznego. W tym kręgu myśli filozoficznej uznawano humanizm, kulturę, intelektualizm, zainteresowania ezoteryczne itp. za zjawiska ewolucyjne.

Pogląd ten jest jednak całkowicie sprzeczny z rzeczywistością, a swoje powstanie zawdzięcza wiadomościom niekompletnym

bądź z drugiej ręki, błędnie interpretującym pierwotną mądrość. Przyjęto tu bowiem jako założenie, że jeżeli istnieje bezwarunkowa inwolucja, to musi istnieć także bezwarunkowa ewolucja. Wierzono, że cała inwolucja była wielką szkołą dla ludzkości, ogromną pielgrzymką przewidzianą przez Logos, oraz że podróż ta musi z woli Boga i zgodnie z naturą prowadzić znowu do ewolucyjnego powrotu. Z woli Boga dokonuje się pograżenie w materię i z woli Boga nastąpi wyrwanie się z materii. Tak wyobrażano sobie drogę ludzkości i patrzono odrobinę z góry na tak zwany „świat duchów dziewiczych”. Były to istności, które jeszcze nie zrobiły tego kroku w inwolucję. Nie były one tak dzielne jak my; pozostały w domu, podczas gdy my byliśmy już daleko...

To prawda, że jesteśmy bardzo... daleko, jednak dla większości ślepców wciąż nie jest jasne, w jakim oddaliliśmy się kierunku. Ukazanie się tej książki ma między innymi na celu uświadomienie Czytelnikowi prawdziwego stanu, w jakim się znajdujemy, aby tę rzeczywistość, mało dla nas pochlebną, a często bardzo gorzką, wypalić w mózgu, by mogła stać się podstawą do dogłębnego postanowienia zupełnego zwrotu życiowego.

Nie było żadnej koniecznej inwolucji i nie ma także żadnej koniecznej ewolucji!

Przed wszystkim musimy sobie przyswoić ideę, że nasza inwolucja mogła być upadkiem, upadkiem w grzech, następstwem pewnej katastrofy. Nauka Powszechna mówi – a potwierdzają to badania – że chodzi tu rzeczywiście o upadek, o faktyczne runięcie w straszliwą głębinę. Wszystkie religie światowe wspominają o tym upadku; możemy usłyszeć o nim we wszystkich inspirowanych nimi mitach i legendach, we wszystkich systemach filozoficznych, jakie powstały na tej podstawie, z drugiej i trzeciej ręki.

Świat „duchów dziewiczych” istnieje naprawdę. Jednak prze-

bywające tam istności nie są dziewicze, jeśli chodzi o wiedzę, doświadczenie i rozwój duchowy, natomiast są nietknięte przez grzech, krystalizację i śmierć!

Ten świat „duchów dziewiczych” to pierwotny świat ludzkości, zawarty w boskim planie. To boski ład, Królestwo Niebios. Nie należy go jednak mylić z tak zwanym „niebem” egzoterycznych chrześcijan, ani z zaświatami spirytystów. Później, przy omawianiu „sfery odbić”, powrócimy jeszcze do tego. Świat ten leży w jednej ze sfer egzystencji naszego planetarnego kosmosu, liczącego siedem obszarów bytu, tworzących razem ogromną kulę. Nasz świat jest jednym z tych siedmiu pól.

Pierwotny świat ludzkości to obszar absolutnej, wiecznej wspaniałości. Ludzkość realizuje tam w pełni posłuszeństwa plan Boga, stanowiący dla niej i dla świata podstawę bytu. Posłuszeństwo nie może być tu rozumiane jako ślepe oddanie czy bezmyślna dyscyplina, lecz jest dobrowolną, świadomą współpracą w wolnym związku miłości do Boga. Jest to więź, w której cała dynamiczna wola ludzka, w pełni mocy boskiego ognia, dopasowuje się do woli Boga.

W tym stanie bytu człowiek nie pragnie w żadnym wypadku używać swej siły woli eksperymentalnie, spekulatywnie lub wymuszająco. Wyobraźmy sobie taki stan. Człowiek posiada w pełni swoje pierwotne, boskie moce, dzięki czemu może wymawiać stwórcze słowo: „On mówi i tak się *dzieje*; on rozkazuje i tak *jest*.”

Moce te są wspaniałe, jeżeli mogą rozwijać się w ramach wolnej więzi miłości do Boga, niczym na boskiej dłoni. Jeśliby jednak ktoś zaczął używać tych boskich mocy eksperymentalnie, spekulatywnie bądź wymuszająco, to następstwem tego byłaby katastrofa, która poruszyłaby cały wszechświat. Widzimy, jak przed naszymi oczyma rozgrywa się nowy dramat, w którym człowiek w eksperymentalnym i forsującym pędzie do samoutwierdzenia sięga po kosmiczne materiały budowlane, by

w swoich eksperymentach, przez rozbicie atomów, zmusić kosmiczne energie do służenia jego samowolnym celom. Kiedy człowiek w tak nieświadomy sposób używa swojej woli, kiedy neguje wszelkie kosmiczne powiązania, przypomina dziecko bawiące się granatem. Gdy to pojmiemy, będziemy w stanie choć częściowo zrozumieć katastrofę, która dotknęła nas z chwilą upadku w grzech. Człowiek zaczął samowolnie, eksperymentalnie i forsująco używać swoich boskich, stwórczych mocy, przez co wola ludzka stała się niepohamowana; wolna wola została nadużyta; rozpętane siły wyrwały się spod ludzkiej kontroli.

Pismo Święte mówi: „Bóg nie opuszcza dzieła rąk swoich”, musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że zdanie to jest prawdziwe nie tylko w odniesieniu do nas, lecz także w odniesieniu do całego stworzenia. Rezultatem człowieczego buntu było więc także i to, że całe stworzenie (świat, ludzkość, uniwersum itd.) musiało zostać otoczone opieką. Ograniczony został zasięg ludzkiego działania, przy czym możliwość powrotu do pierwotnego stanu pozostała otwarta, ale tylko przy założeniu, że człowiek zrozumie konieczność dobrowolnego posłuszeństwa względem woli Boga i będzie żył w zgodzie z nią.

Ludzkość została wygnana z niebiańskiego świata nie za karę za grzech, za dokonaną rebelię, lecz dla ochrony wszelkiego stworzenia, a także dla ochrony człowieka przed nim samym. Tak rozpoczęła się inwolucja, czyli schodzenie w materię, lecz nie w sensie jakiejś pielgrzymiej wędrówki, przewidzianej w planie Bożym w celu zdobycia doświadczenia, ale jako skutek rewolucji kosmicznej. Była to inwolucja, która nastąpiła wskutek utraconego synostwa, inwolucja spowodowana umyślną niewiernością.

Dlatego jest zrozumiałe samo przez się, że nie może być mowy o bezwarunkowej ewolucji, podobnie jak i inwolucja była całkiem niepotrzebna. Było bowiem wiele istotności, których egzystencja w pierwotnej sferze życiowej, dzięki zupełnemu oddaniu tej wol-

nej więzi miłości, pozostała nienaruszona, i one to stanowiły jądro ludzkiej hierarchii.

Dla nas, którzy dokonaliśmy tego zejścia w dół, inwolucja była jednak koniecznie potrzebna, ponieważ przeciwstawiliśmy się prawu boskiemu i nie robiliśmy użytku z żadnej możliwości powrotu.

Bezpośrednim skutkiem upadku było odizolowanie człowieczego ducha jako dynamizującej wszystko iskry. Wskutek tego zbuntowany człowiek doznał porażenia skrzydeł i spadł z nieba w dół.

Inwoluująca ludzkość została przeniesiona tam, gdzie musiała doświadczyć tego, że jej boski stan stał się stanem pół-boskim. W Filozofii Powszechnej ten nowy stan został nazwany „przeniesieniem świadomości z postaci ducha do postaci duszy”. Świadomość została przywiązana do krwi.

Gdy także w tym nowym stanie człowieka jego nieświęta, nieokiełznana wola rozrastała się nadal, boski plan–z–konieczności dotyczący inwolucji przeprowadzony został w niższej sferze, w sposób jeszcze bardziej radykalny: w nowym stanie tej obecnie definitywnie inwoluującej pielgrzymki człowiek utracił swoją pierwotną postać.

Niebiańska osobowość została człowiekowi odebrana, przez co duch utracił swoje boskie moce, swoje boskie siły życiowe. W dalszym ciągu człowiek posiadał jedynie biologiczną, zwierzęcą świadomość. Był więc to stan tylko pozornie człowieczy, w którym człowiek w swej nowej, naturalnej manifestacji mógł szkodzić wyłącznie samemu sobie.

Proces inwolucyjny rozpoczął się od położenia podwalin pod zupełnie nową, nieboską osobowość. Każda stara filozofia ezoteryczna rozpoczyna opis drogi ludzkości od tego stadium pograżenia.

W tak zwanej epoce Saturna stworzono załączek nowego ciała

materialnego,
w epoce Słońca – załączek nowego ciała życiowego,
w epoce Księżycy – załączek nowego ciała pożądań (astralnego),
w epoce Ziemi – załączek nowego ciała mentalnego.

Cały ten proces obecnie już się dokonał. Posiadamy osobowość, postać cielesną, jednak nie taką, jaka przewidziana była w boskim planie i jaką posiadaliśmy niegdyś. Została nam ona podarowana w tym celu, byśmy na jej podstawie mogli odnaleźć drogę powrotną.

Wprawdzie w osobowości tej posiadamy pewną świadomość, ale nie jest to świadomość cielesna na miarę pierwotnych cech, nie mówiąc już o prawdziwej świadomości duszy czy ducha!

Jesteśmy przykuci do nagich skał tego świata łańcuchami, które sami sobie ukuliśmy. Z ostatnimi śladami wolnej woli, jakie nam pozostawiono, miotamy się jak demony, wynajdujemy techniczne monstra, gwałcimy wszelkie naturalne życie, wykorzystujemy się wzajemnie, powodując w ten sposób całkowitą degenerację naszego stratum.

To chyba oczywiste, że taka osobowość nie może zostać przyjęta przez Braterstwo oraz że nie może być mowy o regeneracji tej osobowości, ponieważ jest ona produktem degeneracji pierwotnego człowieka. Trzeba zrozumieć, że droga powrotu musi być inna, musi nią być wymiana osobowości, czyli: neutralizacja produktu degeneracji i jednoczesna regeneracja pierwotnego człowieka.

Tak więc ewolucja nie jest bezwarunkowa, lecz zależy od postanowienia i czynu. Musi się jeszcze bardzo dużo wydarzyć, zanim w odniesieniu do nas znów będzie można mówić o ewolucji.

Lecz „Bóg nie opuszcza dzieła swoich rąk”. Nauka Powszechna zesłała w dół wraz z Adamem. Jest nią Hierarchia Chrystusowa i jej wpływ na ludzkość. Świadczą o tym religie światowe oraz

wielka rzesza proroków i pracowników.

Oddziaływują oni na prawspomnienie człowieka i apelują doń. To prawspomnienie, związane z jego pierwotną egzystencją, zabrał on ze sobą podczas swojego upadku. Jednak pęd do egzystencji w materii jest u większości ludzi tak potężny, że wspomnienie to pogrążyło się na dnie podświadomości. Dopóki ono tam trwa, dopóty nie można dla człowieka nic zrobić. Gdy jednak człowiek stanie się świadomy swego wspomnienia, może w nim dojrzeć decyzja powstania ze swojego upadku i powrotu do Ojca.

W takim stadium porusza go Szkoła Duchowa i rozpoczyna się stadium poczęcia: poprzez działanie *benedictio* nasienie zostaje wysiane na grunt. Nie ma jednak pewności co do jego dalszego rozwoju. Może nas o tym dobitnie przekonać przypowieść o siewcy! Kandydat musi pracować intensywnie i z wielkim oddaniem. Wymagać się będzie od niego całkowitego współdziałania i ustawicznego wysiłku. Stąd też nie oferujemy w tej książce żadnej intelektualnej rozrywki, lecz pragniemy być pomocni w tym, by boskie ziarno mogło się rozwinąć.

To ziarno jest siłą, jest możliwością rozwoju, której nie można odnaleźć ani w obrazie pogrążonego w śmiertelnym śnie prawdziwego człowieka, ani w zdegenerowanej istocie. Jest to dar Hierarchii, która w sile Chrystusa nawiązuje z kandydatem więź krwi. Przez jego spontaniczną reakcję na to poruszenie (na co jednocześnie z poruszeniem zostaje mu ofiarowana także siła) nasienie może się rozwinąć. W ten sposób stadium poczęcia przejdzie w stadium embrionalne, w którym stworzony zostanie zaczątek nowej, niebiańskiej osobowości.

W miarę jak dokonuje się to tworzenie, dusza i duch – budzące się w człowieku – zaczynają w nim przemawiać. Wymagania nowego życia, które dochodzą wtedy do głosu, prowadzą go do złożonego konfliktu, do głęboko sięgających sprzeczności w jego istocie. Albowiem rozwijające się w nim siły nowego życia naruszają fundamentalnie jego ziemską osobowość. Ponieważ

jednak ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa, uczeń musi wykonać wyrok na własnej ziemskiej istocie i konsekwentnie przeprowadzić proces przezwyciężenia „ja”. Pod stałym kierownictwem *benedictio* rozpoczyna się wtedy intensywne prace, prowadząca do fundamentalnej przemiany. Proces ten ma wiele aspektów i wymaga ciągłej i coraz głębiej sięgającej orientacji. Musi zostać otwarte zupełnie nowe pole wiedzy i życia.

Na zakończenie tego rozdziału zwrócimy jeszcze uwagę, że w odniesieniu do kosmosu boski plan zawiera jednak bezwarunkową ewolucję i że w związku z tym wyznaczony nam czas jest ograniczony. Do boskiego planu–z–konieczności włączony został dla dobra naszej upadłej ludzkości pewien program rozwoju, program, którego etapy zostały ułożone jeden po drugim w pewnym ustalonym porządku.

I tak rozpoczął się teraz nowy okres. Jest to czas żniw tej epoki. W tym nowym czasie, którego trwanie jest ograniczone, będziemy musieli powziąć decyzję. Człowiekowi posiadającemu prawspomnienie zostanie teraz dana, jako synowi marnotrawnemu, możliwość powrotu do Ojca.

Pamiętając napomnienie Chrystusa: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”, będzie on musiał zrozumieć, że poza Hierarchią Chrystusową jest bezsilny, ona bowiem musi posiać w nim nasienie odnowy. Ponadto powinien też liczyć się z tym, że upadek ludzkości nie musi się jeszcze teraz zakończyć.

Grozi nowa katastrofa, gdyż człowiek w swym wciąż trwającym, samowolnym dążeniu wyciąga teraz ręce po kosmiczny budulec, rozbijając atom chce go wykorzystać w celu utwierdzenia się w materii. Skutki tego naruszają istniejącą równowagę kosmiczną i uczynią niemożliwym życie na ziemi w jego dotychczasowej formie.

Oby to dalsze nieuchronne schodzenie w dół ziemskiej ludzkości mogło się stać dla Ciebie silniejszym bodźcem do tego, by

przez decyzję i czyn uwolnić się od tych spraw.